

0 co taki szum?

18 lipca 2008

Według izraelskiej organizacji praw człowieka B'Tselem miało miejsce przynajmniej 1722 zabójstw dokonanych przez izraelskich żołnierzy na Palestyńczykach nie podczas walki zbrojnej. Według palestyńskiej sekcji Defence for Children International ponad jedna trzecia ofiar takich zabójstw to dzieci.

Odwiedziłem pogrążoną w rozpacz rodziny, mieszkającą w mieście Al Yamun na Zachodnim Brzegu. Dzień wcześniej, wieczorem Izraelska Policja Graniczna (Israeli Border Police) zamordowała ich 7-letnią córkę. IGP brali udział w nalocie na partyzantów palestyńskich prowadzonym przez Izraelskie Siły Okupacyjne (IOF). Dziewczynka nazywała się Akaber Abdelrahman Zaid i jechała do szpitala, żeby usunąć szwy z policzka. Nie dotarła na miejsce. Po drodze tajna jednostka straży granicznej otworzyła ogień do samochodu, który prowadził jej wujek. Dziewczynka dostała serię w głowę.

Rzecznik prasowy IOF powiedział, że policjanci byli przekonani, iż samochodem uciekają palestyńscy partyzanci i dlatego oddali ostrzegawcze strzały w opony. Wujek Akaber mówi, że było wyraźnie widać, że w samochodzie znajdują się tylko dwie osoby – on i małe dziecko, a policjanci strzelali z bliskiej odległości. Reporter gazety „Ha'aretz”, który oglądał samochód po tym zdarzeniu, stwierdził, że opony były w nienaruszonym stanie. To, że specjalnie szkolona jednostka, strzelając z bliskiej odległości, tak kompletnie chybiła celu, wydaje się co najmniej podejrzane.

Akaber jest jednym z 700 palestyńskich dzieci zabitych przez izraelskie siły okupacyjne od września 2000. Kto za to odpowie? IOF przyznali, że strzelając do samochodu policjanci złamali zasady prowadzenia operacji zbrojnej.

Bardzo chciałbym się dowiedzieć, jaka grozi za to kara? I bardzo chciałbym się również dowiedzieć, jaka będzie kara za zamordowanie Akaber. Jak do tej pory odpowiedzią armii było eufemistyczne stwierdzenie, że „IDF żałuje, że postrzelono palestyńską dziewczynkę i przeprowadza się ogólne dochodzenie, żeby wyjaśnić okoliczności zdarzenia.” Zobaczymy.

Niestety, przypadek Akaber nie jest jedyny. Wiele źródeł dokumentuje, że izraelskie siły okupacyjne łamią zasady postępowania podczas operacji zbrojnych, które prowadzą na terytoriach okupowanych i wcale nie ponoszą odpowiedzialności za nadużycia popełnione podczas służby, w tym również za zabijanie dzieci. To wiąże się nie tylko z bezkarnością sprawców, ale również z brakiem zadośćuczynienia dla ofiar, ponieważ Izrael nie tylko nagminnie umarza dochodzenia w sprawach dotyczących nadużyć popełnianych przez funkcjonariuszy IOF, ale również zabezpiecza się przed odpowiedzialnością, jaką miałyby ponosić państwo, poprzez szczegółowo sformułowane prawo o Odpowiedzialności Państwa Wobec Obywateli (Civil Torts Law, 5712 – 1952).

Ostatnia poprawka do tego prawa powoduje, że Palestyńczycy, którzy ponieśli szkodę z rąk funkcjonariusza państwowego (np. Izraelskich Sił Okupacyjnych), praktycznie nie mogą domagać się od państwa zadość uczynienia, jeśli zdarzenie miało miejsce na Zachodnim Brzegu, albo w Strefie Gazy. Poprawka ta obejmuje wstecznie wszystkie zdarzenia, które miały miejsce po 29 września 2000 r., łącznie z tymi, które już zostały zgłoszone sądowi, ale procesy jeszcze się nie zaczęły. W ten sposób Izrael nie wywiązuje się ze zobowiązania do przestrzegania międzynarodowych praw człowieka, bo za pogwałcenie tych praw powinno być zadośćuczynienie.

Jeżeli spojrzymy na sprawę nie z punktu widzenia praw człowieka, ale jak na zwykłą sprawę kryminalną, wnioski nie będą lepsze. Wprawdzie w przeszłości starano się wytaczać procesy funkcjonariuszom IOF, ale nie dość, że zarzuty wobec większości z nich oddalono, to jeszcze werdykty, jakie

zapadały, były jak kolejny policzek dla ofiar. Zaledwie pięć dni po zamordowaniu Akaber dziennik „Ha'aretz” przekazał, że kapitan R. żołnierz IOF służący w brygadzie Givati dostanie nagrodę wynoszącą 80 000 szekli. Kapitan został uniewinniony od pięciu zarzutów postawionych mu w związku z zabójstwem 13-letniej uczennicy z Gazy Iman Al Hems, a nagroda ma być rekompensatą od państwa. Iman została zastrzelona przez IOF w październiku 2004 r., kiedy znalazła się w pobliżu ich posterunku. Kapitan R. podszedł do Iman, kiedy już leżała ranna na ziemi i zastrzelił ją przykładając karabin. Zapis rozmowy radiowej pomiędzy żołnierzami ujawnił, że jak wówczas powiedział, zrobił to, „żeby się upewnić, że umrze”.

W sądzie kapitan R. bronił się, że otworzył ogień, ale nie bezpośrednio do Iman, bo chciał tylko ją odstraszyć. Mówił też, że był przekonany, że dziewczynka stanowi poważne zagrożenie. Do jakiego stopnia tchórzliwy, albo psychicznie chory musi być izraelski kapitan, żeby tak przestraszyć się 13-letniej nieuzbrojonej dziewczynki i to na dodatek wtedy, kiedy leży ranna na ziemi?

Jest śmiechu warte, że sędziowie uwierzyli akurat w jego wersję wydarzeń. Tak to tu wszystko funkcjonuje: nie dość, że kapitana uniewinniono, to jeszcze przyznano mu nagrodę i dano awans na majora w ramach zadośćuczynienia, a rodzina Iman może sobie dodać jeszcze takie wspomnienie grubiańskiej niesprawiedliwości do pierwszego strasznego wspomnienia o tym, jak stracili dziecko.

Według centralnego biura izraelskich prokuratorów wojskowych wszczęto tylko 131 dochodzeń w sprawach o obrażenia lub zabójstwa dokonywane przez izraelskie siły okupacyjne na Palestyńczykach, jedynie 28 tych dochodzeń doprowadziło do postawienia zarzutów w sądzie, w tym zapadło tylko siedem wyroków skazujących.

Ale według izraelskiej organizacji praw człowieka B'Tselem miało miejsce przynajmniej 1722 zabójstw dokonanych przez

izraelskich żołnierzy na Palestyńczykach nie podczas walki zbrojnej. Według palestyńskiej sekcji Defence for Children International ponad jedna trzecia ofiar takich zabójstw to dzieci.

Te liczby, ukazujące, jak nagminnie Izrael stosuje praktyki zaniechania i jak bardzo bezkarni są sprawcy, wywołują coraz głębsze niedowierzanie. Takie, które potem przechodzi w stan szoku. Niepozostawiający żadnych wątpliwości fakt, że izraelscy okupanci nie ponoszą konsekwencji za zabójstwa setek palestyńskich dzieci, jest tak oburzający, że aż paraliżuje. Pozostawia poczucie bezradności, nie wiadomo, jak zareagować, co zrobić, żeby temu zaradzić. Jeśli codziennie zmagam się z tym problemem, to mogę stać się kompletnie odrętwiały i w końcu, jak wielu ludzi spoza, w ogóle przestać się przejmować kolejnym takim wypadkiem. Na zewnątrz to może wyglądać jak rezygnacja. I często rzeczywiście tak jest. Izrael karmi się rezygnacją. Świat się na to uodparnia, ty czytelniku się na to uodparniasz – próg pasywnej akceptacji dla okropności wzrasta. Tego się można spodziewać – wszyscy musimy chronić naszą codzienność przed takimi wydarzeniami, żeby przetrwać. Skóra staje się grubsza. Ale nie dajmy się oszukać, nie wierzymy, że rzeczywiście nie mamy żadnego wpływu na tę sytuację.

Nasza obojętność już na nią wpływa. Ona jest podstawowym elementem, na którym żeruje ta bezkarność: to obojętność pozwala na to, że mordowanie dzieci może dalej bez przeszkód trwać. Taka obojętność rodzi państwowy terroryzm, a odpowiedzią na państwowy terroryzm są inne formy terroryzmu.

Jestem przerażony, jak zresztą wielu innych, że to może się tak odbywać i inne państwa tego nie kwestionują. Oczywiście są organizacje społeczne, które walczą z bezkarnością Izraela. Wykorzystują wszystkie dostępne im środki, żeby zdemaskować działania Izraela i zmusić winnych do poniesienia odpowiedzialności i sprawić, że Izrael postara się naprawić krzywdy.

Prawie codziennie możemy się spotkać z wyrazami poważnego zaniepokojenia i wezwaniami do pilnych akcji. Prowadzi się badania, publikuje sprawozdania i udostępnia źródła, ale wszystkie te starania wydają się mieć jedynie wymiar symboliczny wobec ogromnej inercji społeczności międzynarodowej.

Paradoksalnie, to właśnie Unia Europejska i Organizacja Narodów Zjednoczonych dostarczają narzędzi i mechanizmów, za pomocą których społeczeństwo obywatelskie może wywierać polityczny i ekonomiczny nacisk na państwo, w którym nie przestrzega się praw człowieka.

Ale to Unia Europejska i ONZ nieprzerwanie powstrzymują się od korzystania z nich w odniesieniu do Izraela i jego barbarzyńskiej polityki wobec Palestyńczyków. Czy podstawowym zadaniem organizacji międzyrządowych nie jest zapewnianie cywilom ochrony przed masowym łamaniem ich praw człowieka przez państwo? Czy karta ONZ jasno nie określa, że: „Narody Zjednoczone będą promować przestrzeganie praw człowieka i respektowanie jego podstawowych swobód” i, że „wszyscy członkowie ONZ zobowiązują się do prowadzenia wspólnych, lub samodzielnych, podejmowanych we współpracy z organizacją, działań na rzecz realizacji tego celu”?

Izrael w oczywisty sposób nie przestrzega praw człowieka i reguł demokracji w odniesieniu do narodu, który bezprawnie okupuje, dlatego więc Unia Europejska nie chce się temu przyjrzeć? To, że ani Unia Europejska ani ONZ nie chcą wykorzystywać tych możliwości, jakie mają, żeby zmusić Izrael do odpowiedzialności za jego działania, przyczynia się do tego, że to państwo jest de facto i de jure bezkarne.

To z kolei każe się zastanowić nad motywami – dlaczego są bezczynni? Ze strachu? Być może ONZ i UE czują się zastraszeni przez Izrael, tak jak kapitan R., który czuł się zastraszony przez Iman Al Hems? Czy boją się, że gdy zaczną otwarcie krytykować Izrael, to cała geopolityczna równowaga zostanie

naruszona? Albo może tego, że każdy rząd, który odpowie na społeczny apel i politycznie zainteresuje w imieniu Palestyńskich cywili, natychmiast spotka się z ostracyzmem ze strony USA? Czy boją się, że uzna się ich za antysemitów i nie mogą zdobyć się na więcej, niż tylko potulne wspomnianie o najbardziej jaskrawych przypadkach łamania praw człowieka? Ale nie boją się o swoje człowieczeństwo, prawda?

Z perspektywy palestyńskiej wydaje się, że nawet najbardziej krwawa i przerażająca masakra nie wystarczy, żeby poruszyć międzynarodowe siły i skłonić je do reakcji.

Po tym, jak zamordowano setki palestyńskich dzieci, a setki pilnych apeli do społeczności międzynarodowej odbija się jak od ściany, łatwo uznać, że nie ma sensu próbować coś zmienić. Jak już wcześniej wspomniałem, Izrael na tym żeruje.

Okupacja żeruje na milionach ludzi – na terytoriach okupowanych, w Izraelu, w Europie, w Ameryce, na całym świecie – którzy myślą: „No tak, to jest okropne i niesprawiedliwe, ale i tak nie ma sensu starać się z tym walczyć skoro wysiłki tych wszystkich, którzy już to robią i tak nie są w stanie sprawić, żeby to się skończyło?” To jest być może naturalna reakcja, to normalne, że ludzie potrzebują motywacji, żeby dalej próbować.

Ale w dalszym ciągu apeluję do polityków, żeby zastanowili się, co nimi kieruje, dlaczego pozostają bezczynni, a do ludzi z zewnątrz, żeby starali się walczyć z uczuciem odrętwienia, kiedy słyszą po raz kolejny, że palestyńskie dziecko zostało zamordowane, żeby to nie zaczęło brzmieć dla nich, jak kolejny banał.

Musimy walczyć o sprawiedliwość dla Palestyńczyków. Bo nie wolno przestać.

Rachel Corrie, pokojowa aktywistka z USA napisała w swoim dzienniku, miesiąc przed tym, jak została przejechana przez izraelski buldożer: „To musi się skończyć. A gdyby tak wszyscy

wszystko zostawili i zajęli się tym, żeby to zakończyć?”

Autor: Leigh Brady z Al Yamun

Tłumaczenie: Joanna Lis

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)

O AUTORZE

Leigh Brady pochodzi z Irlandii. Od maja 2005 r. mieszka na Zachodnim Brzegu. Pracuje dla palestyńskiej sekcji Defence for Children International. Tekst ukazał się pierwotnie na stronie [electronicintfda.net](#)